

TADEUSZ FIJAŁKA

ur. 1947; Trzebicz



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, współczesność
Słowa kluczowe	projekt Lublin. W kręgu żywiołów - woda, MPWiK, zagrożenia dla kanałów, sieć kanalizacyjna, ulica Krochmalna, Zakłady Spirytusowe, awarie sieci wodociągowej, rury, Wydział Ochrony Środowiska MPWiK

Zagrożenia dla kanałów

Co grozi kanałom? Oprócz tego, że są nieszczelności, że tam przemieszczenia mogą być, bo samochody jeżdżące po kanałach powodują drgania gruntu. Ale są również zagrożenia pochodzące z faktu, że niektórzy dostawcy ścieków wpuszczają do ścieków substancje, które są groźne dla betonu. I na przykład firma dawna Zakłady Spirytusowe używała ługi do zdejmowania naklejek, czy jeszcze w innym miejscu w procesie produkcyjnym. I co to spowodowało? Że od Zakładów Spirytusowych przez Krochmalną aż kilka kilometrów kanału Ø sześćset [uległo zniszczeniu] - z górnej część kanału zrobił się dosłownie papierek. I w pewnym momencie się zawaliło. Te opary właśnie tak powodowały. Trzeba było kasę i sprawcę. Nie wszystko zapłacił, bo te kanały już były takie leciwe, no to dogadaliśmy, że część oni, część my, bo myśmy wcale nie mieli jeszcze zamiaru ich wymieniać. Tak, że tu trzeba było te interesy jakoś pogodzić z ich możliwościami finansowymi i naszymi. Tym razem wykonaliśmy to z rur poliestrowych. Żywice epoksydowe zwijane z takim sznurkiem, metodą nawojową, twarde, nieprzepuszczalne, niesamowite, odporne na wszelkie kwasy, na zasady. Nic tego nie ruszało. Niemniej jednak oni w tym zakładzie trochę sprawę zmienili, ażeby po prostu nam pomóc i nie doprowadzać [do takich sytuacji], bo to może dalej powodować w jakimś dłuższym czasie negatywne skutki. Tak, że to jest taki temat dosyć trudny. Jeżeli chodzi o sprawę tego, co wpuszczają zakłady do ścieków, to znaczy do tych naszych kanałów, to pojęcie ludzkie przechodzi i dlatego myśmy w firmie utworzyli taki wydział ochrony środowiska. Za moich czasów był dyrektor Pilipczuk szefem takiego wydziału. O co chodzi? To podpatrzyliśmy u Duńczyków, że jeżeli są jakieś tam największe zakłady w danym mieście, to inspektor idzie do zakładu i na zasadzie współpracy pyta: „Jakie ścieki wprowadzacie do systemu? Co kupujecie? Jakie macie produkty używane do produkcji? Czy są jakieś

tam cyjanki, czy są sprawy inne związane z tym, że może to uszkadzać kanał?" - to jedno. A drugie, że może nam proces technologiczny na Hajdowie wykładać jakiś specyfik, który jest groźny z punktu widzenia życia, biologii. Pierwszy raz w Aarhus zobaczyłem taką brygadę. Co się okazało - w Aarhus na oczyszczalni pracowało dziewięć osób, a tych inspektorów mieli siedmiu. I to się firmie opłacało, dlatego, że każdemu, w każdym zakładzie: „Przywiozłeś takie produkty chemiczne czy takie? A gdzie to puściłeś” – „No, wywozłem” – „Pokaż kwity” – „Nie mam”. To znaczy, że do kanału poszło. To jest trudna rola, ale to robili. A w Lublinie się to sprawdziło, bo okazało się, że jak na przykład poszliśmy do Permedii, to naszych ścieków nie można było wykorzystać rolniczo, bo były metale ciężkie. Skąd te metale? Z Permedii. My idziemy do nich, a oni masę tej chemii produkowali, tylko złapaliśmy ich na czym - że oni twierdzą, że zmienili produkcje, my to zwiedzamy. Okazuje się, że na tym wylocie nie ma, a dalej pojawiają się w kanalizacji i znowu są metale ciężkie. I tak szczegółowo studnia po studni, studnia po studni, okazało się, że panowie z Permedii ten technologiczny przewód wprowadzili do kanału, natomiast w drugi kanał, który szedł do budynku sanitarnego wprowadzili ten technologiczny do tego, który szedł przez szatnie i te biurowe ścieki zbierał. Po prostu chcieli nas oszukać. I dłuższy czas robili nas na szaro, ale w końcu nasi ludzie robiąc badania laboratoryjne, wchodząc do studni [zbadali]. Okazało się, że tu taki kolor jest, tego nie ma, i złapaliśmy ich, no i doszło do takiej nieprzyjemnej sytuacji. Niewiele brakowało, żeby były problemy dla nich bardzo, bardzo trudne, ale nie chcieliśmy tego robić. Bo zlikwidować kogoś łatwo, a miejsca pracy są przecież potrzebne. Więc kontrola ścieków - co wprowadzają poszczególne zakłady. Jeszcze jaka historia jest - że jak mają jakieś ścieki nieprzyjemne, jakieś ropopochodne, czy zagnięte rzeczy w zakładach spirytusowych, czy zagnięte w zakładach przemysłu ziemniaczanego, no to kiedy najtrudniej zauważyć? Kiedy laboratorium MPWiK-u nie pójdzie zbadać? W nocy albo weekend z soboty na niedzielę albo z niedzieli na poniedziałek, to wtedy nagle mamy problemy na Hajdowie z biologią. A to zrzut następował np. z Cukrowni Lublin. To jest horror niejednokrotnie, to wynika z nieuczciwości, czy nierozumienia może tych zagadnień. Taka cwaniacka metoda. Oczywiście oszukiwali nas długo, ale w pewnym momencie znaleźliśmy na to też metody i sposoby, żeby się bronić. Dlaczego to jest ważne? Na Hajdowie jak siadła biologia, to odbudowanie biologii, bo te bakterie w ruchu takim ciągłym pracują i się przepompowuje z końca na początek tej instalacji, to jak to siądzie, to żeby wyhodować nowe, rozmnożyć, no to czasami może kosztować kilkadziesiąt milionów taka operacja. Energii elektrycznej dużo trzeba zużyć, żeby to wyhodować. To jest walka o pieniądze, o koszty, nie jest to dla nas obojętne, dlatego na to się zwracało uwagę dużą przez cały czas.

Data i miejsce nagrania	2019-04-17, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"